Rok 4. Nr. 99.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2 600 000 mk.
Z odnoszeniem miesięcznie	3 000 000 mk.
W agencjach miesięcznie	3 000 000 mk.
Przez pocztę już z odnoszeniem	3 166 400 mk.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.032.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 27 kwietnia 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 100000 mk.—Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 200000 mk. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Ferment w stronnictwach.

Gazetom naszym zupełnie słusznie codpada, że od pewnego czasu kłótnie partyjne przycichły, a ponieważ do tych kłótni przywykły, przeto ta cisza wydaje im się tak dziwną, że jej zrozumieć nie mogą. Dla tego piszą, że to chyba cisza pozorna przed burzą.

Toruńskie „Słowo Pomorskie" powiada, że na burzę się zanosi, ale ta burza nie będzie już burzą w postaci zaciekłych kłótni partyjnych, bo nasze partje weszły jakoś w siebie i nawzajem zaczynają rozumieć, że kłóciły się niepotrzebnie o nieboszczyka, którego nie wskrzeszą.

Tym nieboszczykiem są przestarzałe statuty naszych partyj. I nawet „Słowo Pomorskie" powtarza to, o czem naprzykład „Kurjer Poznański" i inne gazety już od miesięcy pisały, że statuty czyli programy naszych partyj są przedwojenne, że więc pochodzą z czasów, gdy jeszcze Polski nie było. Inne zaś partje, których przedtem nie było, szybko sobie jakieś programy zlepiły, nie pytając o to, czy one wyjdą Polsce i narodowi na zdrowie. Obecnie, gdy posłowie poszczególnych stronnictw nabrali w życiu politycznem pewnego doświadczenia, gdy w Sejmie spostrzegli, że kłótnie nie posuwają dobra kraju i narodu ani o krok naprzód, zaczynają wchodzić w siebie i przekonywać się, że stronnictwa były na błędnej drodze i że trzeba je zatem przerabiać, ażeby były lepiej dopasowane do potrzeb kraju i narodu.

Taką jest myśl artykułu „Słowa Pomorskiego" i z tem zapatrywaniem nietylko my, ale cały naród zaczyna się powoli godzić, że nasze całe dotychczasowe życie polityczne, schodzące się w Sejmie, nie odpowiada nastrojom, pragnieniom i marzeniom naszego narodu. Nasze stronnictwa urządzają w Sejmie wzajemny przetarg Polski w interesie swych partyj. Polska była do ostatniej prawie chwili przedsiębiorstwem do uprawiania politycznych „geszeftów" w postaci reform rolnych, w postaci obsadzania urzędów swoimi ludźmi itd. Mówiono o konieczności poświęcania partyjnych interesów dobru państwowemu, ale dziwna rzecz, że to dobro państwowe zawsze prawie schodziło się z interesem partyjnym tych stronnictw, które były przy rządach. Nasze partje i to z małymi wyjątkami były przedstawicielami nie narodu, ale pewnej grupy ludzi, czy to robotników, urzędników, mieszczan, rolników, a wszystkie się pod tym względem licytowały. Robotnicy i rolnicy mają po kilka partyj, z których każda daje więcej. O narodzie jako całości nikt prawie nie myślał, albo we własnem stronnictwie i jego programie ten naród upatrywał. Sprawa ministra Kucharskiego była tego ostatnio jaskrawym przykładem.

„Cisza obecna — to rewizja programów", powiada „Słowo Pomorskie". My byśmy tak powiedzieli: „Cisza obecna, to pora bezradności". Stronnictwa są na przełomie — powiedział trafnie „Kurjer Poznański". Stronnictwa ze swymi programami zbankrutowały, więc rewizji programów być też nie może. Stronnictwa więc są na przełomie, są bezradne, bo skoro zbankrutowały ze swym programem, to nie one nowy program zbudują. Bo stronnictwa nasze nie tkwiły dotąd w prądach, potrzebach, marzeniach, dążeniach narodu. Nie obejmowały całokształtu interesów kraju, uprawiały nie interes narodu, ale interes poszczególnych warstw i stanów narodu. Były stronnictwami nie wszechpolsko-narodowemi ale wszechpolsko-stanowemi. Nie wyszły zatem z narodu, ale wyszły z grupy czy to rolników, czy robotników, czy urzędników itd. I dla tego te stronnictwa nie mogą swego programu rewidować, lecz muszą poznikać i wejdą chyba ze szczątkami do przyszłego Sejmu. Przyszły Sejm oparty będzie na stronnictwach, które z całego narodu wyjdą, które więc będą jak to oddawna podkreślamy — oparte o szeroką myśl państwową, które nie będą szukały receptów w swym programie, ale w żywej krynicy tęsknot i marzeń narodu, w jego posłannictwie dziejowem, opartem o Kościół święty, w jego rozmachu ku opanowaniu morza, w jego dążności ku powiększeniu skarbów kultury rodzimej, ażeby z niej czerpały i nią przesiąkały nasze mniejszości ku tem silniejszemu umocnieniu naszych granic. Na podłożu tego wszechpolskiego programu wyłoni się opozycja, ale wówczas będzie to opozycja również wszechpolsko-narodowa. Jeżeli więc utworzy się stronnictwo narodowe-katolickie — o którem wspominają teraz również gazety Związku Ludowo-Narodowego — to utworzy się niewątpliwie ku zwalczaniu jego programu stronnictwo narodowo liberalne itd. To, zaczem my stojąc po za stronnictwami, walczymy już od chwili ostatnich wyborów do Sejmu, zaczyna przybierać powoli widome kształty Stronnictwo narodowo-katolickie w obronie zagrożonej wiary św. i zagrożonych ideałów narodowych zaczyna już przybierać pewne formy. Potrzeba jego drzemie w szerokich warstwach narodu i powoli zacznie zyskiwać na gruncie. W każdym razie jest objawem bardzo znamiennym i pocieszającym, że myśl o konieczności zmiany naszych ustrojów partyjnych zaczyna zapuszczać korzenie, bo raz kamień ruszony z pagórka, potoczy się niepowstrzymanym pędem dalej,

Straszne następstwa wypadku kolejowego.

W ostatnim numerze wspominaliśmy o zderzeniu się ze sobą dwóch pociągów w Szwajcarji pod miejscowością Bellinzona. Był to pociąg pospieszny, który idzie z Niemiec przez Szwajcarją do Włoch. Pod tą stacją zderzył się z fałszywie nastawionym pociągiem towarowym. Zderzenie było tak straszne, że dwie lokomotywy wpadły jedna w drugą, a następnie runęły na szyny. Ofiar w ludziach było bardzo wiele dla tego, że jeden z wagonów niemieckich miał światło gazowe i gazomierz eksplodując, cały wagon w mgnieniu oka płomieniem ogarnął. Ostatnie wiadomości podają liczbę zabitych na 30, a ciężko rannych 50, ale nie jest to liczba ostateczna, ponieważ pod rumowiskami znajdują się jeszcze zwęglone szczątki ludzi.

Wśród zabitych i ciężko rannych jest jak donoszą, dużo Niemców, pomiędzy nimi dawniejszy minister dr. Helfferich, który wracał ze Szwajcarji, ażeby wygłosić jeszcze mowę przedwyborczą.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Daleko jeszcze do porozumienia.

Gazety angielskie powiadają, że niema najmniejszych widoków na rychłe załatwienie sprawy odszkodowań, i kto wie, czy ta sprawa nie doprowadzi jeszcze do ostrego zatargu pomiędzy Anglją a Francją, Anglja jest bowiem zapatrywania, że byle Niemcy zgodziły się na zapłacenie długu, w myśl sprawozdania rzeczoznawców, to reszta sama się znajdzie Teraz chodzi głównie o to, ażeby po za Niemcami rozdzielić sprawiedliwie długi niemieckie i to, ażeby Francja nie potrzebowała niczego dopłacać do pożyczek wojennych, zaciągniętych w Anglji. Francja domaga się w tym celu 26 miljardów marek, a gdyby to nie wystarczyło na wyrównanie długów, natenczas domaga się więcej. Francja wojny bowiem nie wywołała, ale zaciągnęła pożyczkę, ażeby się przeciw najazdowi Niemców bronić. Niech zatem cały wydatek Niemcy poniosą. Francja jest zatem, ażeby rządy sojusznicze porozumiały się teraz wspólnie ze sobą w sprawie uregulowania wojennych długów państw sojuszniczych ze sobą.

Co w obec tego stanowiska Francji zrobi Anglja, tego na razie nie wiadomo. Zresztą jak już pisaliśmy same angielskie gazety nie wierzą, ażeby udało się w łatwy sposób umorzyć sprawę długów niemieckich i rząd Macdonalda źle robi, że Niemcom wierzy, iż chcą płacić. Anglja zapomniała już widocznie, że właśnie to zaufanie, które narody miały do Niemiec, naraziło je na wielką europejską wojnę, która kosztowała życie 2 miljonów ludzi. Rząd angielski prowadzić zaczyna tu znowu politykę rządu Lloyd Georga, z tą tylko różnicą, że Lloyd George wierzył Niemcom, że zapłacą, choć tego nawet nie dały, a Macdonald wierzy Niemcom, że zapłacą teraz, gdy się do tego na piśmie zobowiązali. Anglikom chodzi o to, ażeby jak naprędzej wyrzucić Francuzów ze zagłębia Ruhry, a czy oni od Niemiec długi odbiorą, to ich mało obchodzi. Tymczasem Poincare smacznego kąska w postaci zagłębia Ruhry wydrzeć sobie bez wszystkiego nie da i koniec końcem da on sobie z Macdonaldem tak samo radę, jak z Niemcami.

Międzynarodowy Trybunał sprawiedliwości.

Wspominaliśmy o tem, że prezydent amerykański wygłosił na uczcie ważną mowę. W mowie tej naprzód oświadczył, że po załatwieniu sprawy z długami niemieckimi przyjdzie kolej na uregulowanie sprawy zbrojeń narodów europejskich i że on postara się w tej sprawie zwołać osobną konferencję. Dalej oświadczył prezydent Cooligde, że wskutek uporządkowania sprawy długów niemieckich będzie mogła Europa nareszcie odetchnąć, a przedewszystkiem Niemcy wrócą do równowagi i gdy ich waluta i przemysł się odrodzą, to Ameryka będzie ostatnią, która im z pożyczką pospieszy. Na uporządkowaniu się stosunków w Europie wyjdzie również dobrze Ameryka, bo będzie mogła rozpocząć handel z produktami rolniczymi do Europy. Przy tej okazji poruszył prezydent Cooligde sprawę ustanowienia międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości. Ten Trybunał sprawiedliwości miałby załatwiać wszelkie spory wśród narodów europejskich.

Lenin — przyjaciel Żydów.

Nie można się dziwić, że Lenin do dziś dnia jest bożyszczem Żydów. Nikt się bowiem z nimi więcej nie bratał od niego. To się najlepiej pokazuje z książki, którą o nim wydał pisarz rosyjski, a wielki zwolennik bolszewizmu Gorkij. Powiada on o Leninie, że tenże w prywatnej rozmowie zwierzył mu się razu pewnego, że w Rosji niema ludzi mądrych, a jeżeli się znajdzie człowiek rzeczywiście utalentowany, to jest albo człowiekiem leniwym, albo jednym z takich, którzy mają w sobie domieszkę cudzej krwi, przeważnie żydowskiej.

Lenin sam nie był czystej krwi Rosjaninem coprawda, ale nie pochodził z Żydów, ale Tatarów i dla tego był tak krwiożerczym, jak Tatar. Jego żona była żydówką, a wszyscy, którzy go otaczali i którzy Rosją wespół z nim rządzili, byli Żydami.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Co się to na Litwie dzieje.

W Kownie zaszły świeżo nowe okropności z Polakami. Litewscy podszczuwacze już nawet swego Biskupa się nie lękają. Biskup żmudzki ks. Karewicz wydał rozporządzenie zezwalające na odbywanie nabożeństw polskich o godz. 10 rano w kościołach Św. Krzyża i Najśw. Serca Jezusa na przedmieściu Szańce. Kiedy w kościele Najśw. Serca Jezusa ks. Proboszcz Benedyktynowicz począł po sumie śpiewać suplikacje w języku polskim prowokatorzy litewscy wtargnęli do kościoła i przeszkodzili przy użyciu gwałtu dalszemu nabożeństwu.

Wiadomości kościelne.

Przyszły kongres eucharastyczny w Amsterdamie.

Kongres eucharystyczny w Amsterdamie zapowiada się wspaniale. Ze wszystkich stron nadchodzą zgłoszenia od episkopatu całego świata, na którego czele stoją Ich Em. Kardynałowie: Mercier, Arcyb. Dubois, Arcyb. paryski, Bourne — westminsterski, Bertram — wrocławski, Schulte — koloński, Dougherty — z Filadelfji, Mundelein — z Chicago, Collet — z Cambrai, Kordac — z Pragi, Rumeau — biskup z Angers i wielu innych.

Niemniej licznie zgłaszają się uczestnicy z grona wiernych. W wielkiej katolickiej manifestacji w Amsterdamie wezmą udział pielgrzymki z Włoch, Kanady, Chicago, Francji a zapewne i inne państwa nie pozostaną w tyle, łącząc się w oddaniu hołdu Najśw. Sakramentowi z braćmi ze świata całego.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 26. kwietnia 1924. r.

— **Zakaz wyszynku wódek.** Min. Spraw. Wewn. wydało rozporządzenie, na mocy którego na całym obszarze Rzplitej zakazany został wyszynk napojów alkoholowych w okresie zarządzonego poboru rocznika 1903 oraz przeglądu roczników 1904, 1905 i 1906. Zakaz ten wejdzie w życie z dniem 24 kwietnia rb. i obowiązywać będzie do dnia 31 maja br. włącznie. Za przekroczenie tego rozporządzenia przewidziane zostały surowe kary.

— **Skandal.** Obłuda jest podobno najobrzydliwszą niecnotą człowieka. Kto bowiem inaczej czyni, i znowuż inne hasła głosi, ten albo lekceważy i drwi sobie z publiczności albo też nosi płaszczyk na dwóch ramieniach. Z wiarogodnej strony dowiadujemy się, że prezes Tow. „Rozwój“, jak wiadomo organizacji przeciwżydowskiej, p. Sn. sprzedał w ostatnich dniach miejscowemu żydowi p. Tuchlerowi kilkadziesiąt centnarów żyta. Zaiste w dziwnem świetle pokazuje się p. Sn. Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

— **Zasiewy zimowe wyniszczone.** Tegoroczna mroźna i uporczywa zima oddziała bardzo niekorzystnie na zasiewy jesienne. Z wielu stron nadchodzą odnośnie do stanu zasiewów niezbyt pocieszające wieści.

Znaczna część ozimin została wymroźną pod koniec stycznia, kiedy po kilkudniowych opadach śnieżnych nastapiła odwilż, a następnie szereg silnych mrozów. Skutkiem tego zboże, zasiane w jesieni, zupelnie zżółkło, tak, że z pewnych partyj zasiewów bardziej odsłoniętych i wystawionych na działanie mrozu została zaledwie jedna czwarta zboża, które się „opuści“ obecnie. Resztę trzeba będzie na nowo zaorać i zasiać.

W miejscach zaś, które ocalały od mrozów — wiosenna — niedawna powódź poczyniła straszne spustoszenia, tak, że z zasiewów nie został literalnie nic. Gdzie miało wyrość zboże, tam zwały kamieni i ławice mułu zalegają bezładnie przestrzenie.

Najfatalniej przedstawiają się okolice Miechowa, potem przestrzeń od Mochni do Tarnowa, oraz okolice Podhala, gdzie mrozy zniszczyły zasiewy kompletnie. Rolnicy biadają i ze strachem spoglądają w przyszłość, która, jak obecnie, nieświetnie się zapowiada.

— **Ulgowe paszporty i zezwolenia na wyjazd za granicę.** W myśl najnowszego zarządzenia wydają Urzędy administracyjne według swego uznania za opłatą 100 fr. zł. tym wyjeżdżającym zagranicę w interesach handlowych przemysłowcom i kupcom, którzy przedstawią zaświadczenia Wojewódzkiego Wydziału Przemysłu i Handlu, stwierdzające konieczność wydania ulgowego paszportu. W razie bezwzględnie koniecznej potrzeby, urzędy te będą mogły wydawać paszporty na wielokrotne przekraczanie granicy bez obowiązku każdorazowego uzyskiwania zezwoleń na wyjazd za opłatą 100 fr. zł. i również na podstawie zaświadczeń Wojewódzkiego Wydziału Przemysłu i Handlu. W razie potrzeby mogą Urzędy administracyjne wystawiać przemysłowcom i kupcom, wyjeżdżającym zagranicę paszporty na wielokrotne przekraczanie granicy w obie strony, za opłatą 500 fr. zł., jednakże tylko na podstawie wyżej wspomnianych zaświadczeń. Podstawą wydawania tych zaświadczeń jest: 1) opinja organizacji zawodowej (Izby Przemysłowo-Handlowej), 2) świadectwo przemysłowe, 3) korespondencja handlowa, stwierdzająca konieczność wyjazdu.

— **Przypominamy** jeszcze raz Zjazd Delegatów Polskiego Związku Kolejowców, jaki się odbędzie w tę niedzielę i poniedziałek. Udział biorą różne miejscowe organizacje i pochód, jaki wyruszy w niedzielę o godz. 10 i pół od stacji kolejowej z orkiestrą na nabożeństwo do kościoła, a następnie z kościoła do sali obrad w szkole powszechnej, zapowiada się okazale. Możemy tilko polecić, aby publiczność brała jak najliczniejszy udział w pochodzie i aby z okazji pobytu delegatów w murach naszego grodu, swoją życzliwość okazano wywieszeniem chorągwi narodowych. Podnosimy tu, że organizacja ta opartą jest na zasadach nawskroś narodowych bez naleciałości międzynarodowego socjalizmu. My ze swej strony serdecznie witamy zastępców dzielnych naszych kolejarzy Okręgu Gdańskiego i życzymy im jak najowocniejszych obrad na własny i ogółu pożytek. Obecnych będzie także kilku posłów.

— **Ruch budowlany.** Po długiej śpiączce świta nadzieja przebudzenia i ożywienia się budownictwa. Rozwój może nastąpić tylko na zdrowych podstawach, a te podstawy poczynają się w życiu naszem gospodarczem ustalać i układać. Samo uzdrowienie finansów naszych stanowi w tym kierunku olbrzymi krok naprzód, chociaż dalecy jesteśmy może jeszcze od chwili, kiedy z rozmachem myśleć będzie można o rozbudowie naszych miast i wiosek.

Pierwszym warunkiem dla podjęcia nowych budowli jest sprawa otrzymania dostatecznych kredytów. Kredyty zaś opierają się na oszczędnościach. Miejmy zaś nadzieję, że słowo „oszczędność“ w pojęciu gromadzenia jednego grosika do drugiego i składania tego dorobku w instytucjach pożyczkowych, zajmie sobie należne miejsce, tak, jak to się działo przed wojną światową wśród szerokich mas ludu polskiego, szczególnie w naszej dzielnicy.

Drugiem kardynalnem zagadnieniem jest sprawa prosperowania czyli oprocentowywania się posiadannych domostw. W powojennych czasach korzyści z posiadanych domów nie było. Było nawet wygodniej nie posiadać domu własnego i nie mieć kłopotów, a mieszkać w wynajętem mieszkaniu, za które mało tylko płacono. Spodziewać się należy, że nowa ustawa lokatorska po niejakim czasie uzdrowi i ten stan rzeczy. Najtrudniejszym oczywiście będzie czas przejściowy, bo nikt nie będzie chciał prędzej budować, aż do chwili, kiedy wysokość najmu osiągnie normę przedwojenną. Z chwilą ożywienia się budowli, przedewszystkiem domów mieszkalnych, ilość wolnych nowych pomieszczeń wpłynie na potanienie komornego drogą naturalną.

Wielką rolę odgrywa oczywiście tu także nieproporcjonalne podrożenie niektórych artykułów budowlanych, lecz i te niezdrowe objawy muszą zniknąć, skoro nastąpi wyrównanie cen rynku światowego.

Dowiadujemy się, że Spółdzielnia Urzędnicza Budowlana zamierza postawić dwa nowe mieszkalne domy.

Projekta są już gotowe i czeka się jedynie nasamprzód na uzyskanie kapitałów. Spodziewają się również z nowej ustawy pewnych udogodnień co do nowych budowli.

— **Czas najwyższy**, aby nareszcie pomyślano o uchwaleniu programu na obchód 3 maja. Z wszystkich stron nadchodzą zapytania, jak sprawa ta się przedstawia, bo przecież różne organizacje muszą poprzednio do powziętego programu się zastosować. W każdej innej miejscowości ogłoszono już program, a u nas kiedy to nastąpi?

— **Wydaleni** zostali z pasa granicznego optanci na rzecz Niemiec i to pp. Kieselowska, Zadow, Redwanz i Jaensch.

— **Nocną służbę** aptekarską aż do niedzieli rana objął aptekarz p. Zieliński.

— **Ochrona zwierzyny.** Cietrzewi, bażantów i jarząbków nie wolno strzelać od 18 bm. Ochrona rogaczy przedłużoną została do 29 maja.

— **Bal akademicki** Zabawa, jaka się wywiązała na czwartkowem balu akademickim, zachęciła gości jak i naszych studentów do jej powtórzenia i to w najbliższym czasie, póki jeszcze nasza studenterja bawi na wakacjach. Przyświecać jej będzie ten sam szlachetny cel, to jest pomoc dla naszej studjującej młodzieży.

Na projektowaną powtórną zabawę składają się bardzo przychylne czynniki tj. przyjazd artystów teatru grudziądzkiego, ktorzy swoimi występami urozmaicać będą wieczór. Rozstrzygnięcie o odbyciu zabawy zapadnie w sobotę. Urządzeniem wieczoru chcą się zająć szersze sfery naszego obywatelstwa. Spodziewać się należy, że wieczór wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu.

Kronika prowincjonalna.

Krąg, pow. tucholski. W drugie święto wielkanocne odbyło się w Kręgu (powiat tucholski) przedstawienie teatralne, zapowiedziane już kilka dni przedtem wielkimi afiszami z następnymi tańcami. Teatr ten, jak z afiszów było można wnosić, miał być rzekomo urządzony przez młodzież w Kręgu, w rzeczywistości podobnego stowarzyszenia ani nawet innego tam niema. Jak się wykazało, urządziła tamtejsze przedstawienie nauczycielka miejscowa. Ludność, przesycona jednakowoż poprzedniemi przedstawieniami, nielicznie się zebrała.

Przedstawienie składało się z trzech sztuczek. Dwie odegrano przez dziatwę szkólną, trzecią komedję przez osoby dorosłe. Należy pochwalić dobre chęci nauczycielki. Zrobiła co mogła, a że przedstawienie pod względem wykonania na widzu, stawiającym większe wymagania, pozostawiało niejedno do życzenie, to już nie jej wina, ponieważ osoby na tych przedstawieniach występowały po raz pierwszy.

Ale ważniejszą tu jeszcze rzecz pragnąłem poruszyć, która ma zasadnicze znaczenie. Przedstawienie było urządzone w lokalu szkolnym, ale pomimo, że nie był przepełniony, pobyt w nim stał się wprost nieznośnym. Od dymu papierosów i fajek sala stała się wprost „wędzarnią“. Jeżeli człowiek dorosły, nieprzywykły do takiej temperatury, doznawał mdłości, to cóż dopiero dziać się musiało z dziatwą, która lokal przepełniała. I tu dziwić się wypada, że nauczycielka w interesie wychowawczym z góry tego nie zakazała. Na co to się dopiero gada u nas tyle o hygjenie! Przedstawienie teatralne powinno mieć charakter oświatowy, powinno być duchowem pokrzepieniem po codziennej pracy, a tymczasem jak właśnie w tym wypadku, naraża ono niejedną słabszą osobę na zdrowiu i do tego używa się jeszcze lokalu szkólnego. Gdzie rozum, gdzie rozsądek? Wszak dziatwa szkólna była również obecną na tem przedstawieniu, a widząc starszych, nie szanujących miejsca i lekceważących najprostsze wymagania w obec dziatwy, poczyna i ona starszych naśladować. I w taki oto sposób ta tak bardzo szkodliwa zaraza szerzy się niestety wśród naszej młodzieży, nieświadomej jeszcze jej szkodliwości. A co tu dopiero mówić o alkoholu. Młodzież upija się, chcąc tem samem okazać swoje bohaterstwo i dojrzałość. Tem samem okazuje ona jednak swą słabość charakteru. W alkoholu szuka ona rozkoszy i zabawy i pije aż do utraty przytomności.

A zatem trzeba nam innych zabaw, trzeba chwytać się innych środków, środków oświaty, oświaty prawdziwej, gruntownej w innym kierunku. Nie znaczy to zaniechać przedstawień, bynajmniej, lecz o ile się je urządza, należy brać pod uwagę nie moment rozrywkowy, ale przedewszystkiem moment wychowawczy. W obec tego, co powiedziałem, nikt my chyba nie podsunie myśli osobistych niechęci. Chciałem się przysłużyć jedynie dobru ogólnemu.

Jeden z uczestników.

Rogoźno Zamek, pod Grudziądzem. (Nieszczęśliwy wypadek). Małorolny b. plutonowy wojsk polskich Władysław Pyrzewicz jechał w tych dniach z góry zamkowej do Grudziądza Podczas zjeżdżania dyszołki się złamały i koń szalonym pędem zbiegł z góry na barjerę, wyrzucając Pyrzewicza tak nieszczęśliwie z wozu, że śmierć nastąpiła na miejscu. Zmarły pozostawił młodą żonę, a ojciec dowiedziawszy się w nocy o tragicznym zgonie syna, rażony udarem serca wyzionął ducha.

Skrzydłowo, pow kościerski. W ubiegłym tygodniu włamali się złodzieje do magazynu tutejszego oddziału straży ogniowej i skradli płócienne nakrycie sikawki. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

Grabowo, pow. Starogard. Najstarsza obywatelka Grabowa śp. Barbara Karlińska zmarła w zeszłym tygodniu. Doczekała się ona niespełna 100 lat. Pogrzeb odbył się w wielką środę. Niech odpoczywa w pokoju!

Pelplin. (Kradzież). Złodziej, który chciał sobie podjeść smaczniej w święta, skradł włodarzowi Głuńskiemu gąsiora i 8 kur.

Chełmża. (Miljardowe straty w mgnieniu oka). W drugim dniu wielkanocnym uderzył wicher z taką siłą w okno wystawne składu bławatów Fr. Sendera, że nasamprzód wytłoczył ją na wewnątrz, a następnie wytłoczył na zewnątrz i rzucił na bruk z taką siłą, że rozprysła się w drobne szczątki. Straty wynoszą kilka miljardów, ponieważ szyba miała objętość 9 kwadratowych metrów.

— Miasto zamierza zaprowadzić podatek od spadków i darowizn, który ma wynosić 10 procent podatku państwowego.

Wałycz. W tych dniach zgorzał stóg słomy należący do właściciela majątku p. Dąmbskiemu. Powody pożaru dotychczas nieznane, jednakowoż przypuszczać należy, że złodzieje polni, którzy kradli od czasu do czasu słomę z spalonego stoga przez nieostrożność zapalenia sobie nieszczęsnego papierosa ogień spowodowali. Jak nam wiadomo policja robi silne starania, celem wyjaśnienia zagadkowego pożaru.

Chełmża. (Uroczystości kościelne.) „Głos Pom“. pisze: Stara katedra w Chełmży była w Niedzielę Palmową świadkiem dwu jubileuszów kościelnych. W dniu tym minęła 100 na rocznica mianowania katedry kościołem parafjalnym, powtóre ks. radca Fryntkowski obchodził 25 ty jubileusz swego duszpasterstwa w parafji chełmżyńskiej. W dniu swojego jubileuszu poświęcił ks. radca Fryntkowski stacje Drogi Krzyżowe, których ufundowanie powstało z jego inicjatywy. Uroczystość poświęcenia tej Drogi Krzyżowej odbyła się przy asyście ks. J. Józefowicza i kleryka Łukomskiego.

Zaznaczyć bowiem trzeba, iż ks. radca Fryntkowski ma w parafji chełmżyńskiej olbrzymią kartę zasług. On to sprowadził nowe dzwony (które zakupił prawie własnymi środkami) on to przyczynił się do zbudowania szpitala, kostnicy, oparkanienia katedry, założenia nowego cmentarza i urządzenia misji świętej.

Lubawa. (Złodzieje). W Sugajenku rozpanoszyli się złodzieje, którzy okradają okolicznych gospodarzy z drzewa, torfu słomy i różnych innych rzeczy. Ze strony miarodajnej poczyniono kroki, celem wykrycia sprawców.

Toruń. (Ku przestrodze). Sąd tutejszy skazał kupca Stanisława Tomaszewskiego za lichwę mieszkaniową na karę więzienia przez 3 miesiące i grzywnę w kwocie 360 000 000 mk, właściciela nieruchomości Izydora Kalickiego z Torunia za lichwę mieszkaniową na grzywnę w kwocie 90 milj. marek, kupca Stefana Nowogórskiego z Torunia za lichwę mieszkaniową na grzywnę w kwocie 135 miljonów mk., kupca Bronisława Zielińskiego z Torunia za lichwę towarową na karę więzienia przez 6 miesięcy i grzywnę w kwocie 1 800 000 marek.

Czystochleb. „Gł. Wąb.“ pisze, (Pożar). Przed kilku dniami wybuchł tu groźny pożar w zabudowaniach gospodarza Rajnera, zamieszkałego na wybudowaniu. Pastwą pożaru stało się całe zabudowanie, składające się z domu mieszkalnego, stodoły i chlewa. Straż ogniowa z Wąbrzeźna pospieszyła na pomoc. Straty spowodowane przez pożar są ogromne, gdyż nieszczęśliwy był bardzo nisko ubezpieczony. Policja nasza, która była zaraz na miejscu, przeprowadziła dochodzenie za sprawcą pożaru i stwierdzono, że pożar powstał przez bawienie się zapałkami małoletnich dzieci wdowy Jędrzejczajkowej. Zawsze zwracamy uwagę, by rodzice nie pozwalali się bawić dzieciom zapałkami i zabraniali palenia papierosów.

Z dalszych stron.

Bydgoszcz. W tutejszej fabryce odzieży przy ulicy Kanałowej odkryto — jak donoszą do „Dzien. Bydg.“ — przeniewierstwa na setki miljardów. Fabryka wyrabiała mundury dla wojska i dla rozmaitych urzędów z dostarczanego jej sukna. Część sukna przez długi czas gdzieś ginęła. Fabrykę zamknięto, skutkiem czego 400 robotników zajęcie straciło. Jest jednak nadzieja, że fabryka zostanie wkrótce na nowo otwartą.

Ostatnie telegramy.

Kradzież 10-miljardowa.

W nocy na pierwsze święto skradziono pomiędzy stacjami Gądki a Krzesiny 500 metrów sukna z wagonu towarowego, wartości 10 miljardów marek. Złodzieje korzyści z tego nie mieli, bo sukno znaleziono zakopane w lesie kurnickim, a ich samych wykryto i wsadzono do kozy. Są nimi niejaki Franc. Wolniewiczek i Kamińska z Poznania.

Stare zwyczaje Wielkanocne.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, jako przypadająca w porze wyzwolenia się ziemi z oków lodowych — zespoliła w sobie szereg obrzędów kościelnych i obchodów prastarych, sięgających w bardzo odległą, wspólną dla wszystkich ludów przeszłość.

Po poświęceniu ognia i wody w Wielką Sobotę następuje z kolei poświęcenie ścian domostwa i poświęcenia strawy.

Co do wieśniaków, to oni zawsze obchodzili Wielki Tydzień z wielką pobożnością, a mieli swoje właściwe uroczystości. Gdy w Wielki Czwartek gospodarz i gospodyni powrócili z kościoła, obmywali nogi swojej czeladzi, poczem gosposia krzątała się raźno, aby dla swej czeladzi ugotować postną, ale smaczną i sutą wieczerzę.

W niektórych okolicach naszego kraju młode dziewczęta ze wsi wiły w drugie święto Wielkanocy tak zwany „gaik". Gaik ów na podobieństwo rzeczywistego gaju, składał się z gałązek drzew i krzewów, okrytych drobniutkiemi listkami lub srebrzystemi baziami, które już porozwijała młoda wiosna. Wśród tych gałązek, naśladujących drzewa, zatykały dziewczęta pierwsze wiosenne kwiaty: stokrotki, podbiał, sasanki, śnieżyce, a potem z tym swoim pstrym a wonnym gajem szły od dworu do dworu, od chaty do chaty, stawały gromadą u wrót, wysuwały naprzód swój pachnący gaik i śpiewały o słonku, które stopiwszy śniegi, lody, popędziło wody do morza". Z wodą poszły wszystkie troski i biedy!

Wszędzie, gdzie zjawiły się dziewszęta z gajem i pieśnią, witano je radośnie i serdecznie. Radowały się oczy młodą wiosenną zielenią gaju, uśmiechały się wszystkim obietnice bogatych plonów, to też gosposie wynosiły zwiastunom wiosny i lepszej doli kawał kołacza, jaj kilka i mięsiwo.

Dziewczęta obdarowane szczodrze, składały razem te wszystkie zapasy, gromadziły się wieczorem w jednem miejscu i zapraszali do siebie mieszkańców wioski, miały już bowiem święcone na poczęstunek. Bawiono się też raźnie i wesoło.

W innych okolicach nie dziewczęta lecz parobcy i chłopaki szli z pieśnią od chaty do chaty. Nie mieli jednak gaju, lecz koguta wielkiego, zrobionego sztucznie i przybranego w pióra kogucie. Tego olbrzymiego koguta toczyły przed sobą na kołkach, a gdy zatrzymali się gdzie przed dworem, plebanją lub chatą, kogut piał różnymi głosami na przemianę złej doli w pomyślną. Krzykliwe pianie i wesoły gwar wiejskiej drużyny sprowadzał mnóstwo ciekawych; wtedy głosy kogucie znikły, natomiast rozbrzmiewała głośno wesoła pieśń.

Drużyna koguta była mile witana i obdarowywana na równi z dziewczętami chodzącemi z gajem, a uzbierane tym sposobem składkowe święcone, spożywano wieczorem przy wspólnej zabawie.

Także zwyczaj śmigusu lub dyngusu, albo „śmigustu", jak pisze ks. St. Grochowski, w 16. stuleciu, miał niegdyś głębsze znaczenie. W średnich wiekach świeżo nawróceni chrześcijanie obchodzili na Wielkanoc rocznicę chrztu, — gromadząc się po kościołach dla utwierdzenia w wierze. Z tego powodu oblewanie się wodą w Wielkanoc przeszło w zwyczaj i u nas w Polsce.

Zwyczaj dyngusu lub śmigusu jest w całej Polsce. Na Kujawach np. dawniej już w pierwsze święto wieczór parobcy pożyczają naczynia metalowe, włażą z tem na dach chałupy i brząkając w naczynia niby w bęben, wywołują imiona i nazwiska tych dziewcząt, które mają być oblewane na drugi dzień rano. Przy każdem wywołanem nazwisku dodaje swoje uwagi, która z dziewcząt jest porządniejsza, a która mniej porządna. Naprzykład, że ta jest niechlujną, że się nie umywa, nie czesze itd. Przytem wykrzykuje: „Zaprzęgajcie konie, woły, bo wywieziemy fafoły. Maryśki .. a brać na nią cztery fury piasku (do szorowania), pięć fur perzu (na wiechcie), dwadzieścia kubłów wody, mydliska, cztery długie grace" itd. — Jeżeli wymienił porządniejszą dziewczynę, wtenczas mniejszą ilość naznacza wody, piasku, mydła itd.

Ta, ktorej imię wcale przy dyngusie nie jest wymienione, choćby nawet z najgorszej przedstawione było strony, ma to sobie za wielkie ubliżenie, widzi w tem zapomnieniu wyraźną dla imienia i osoby swojej pogardę.

Zwykle przy takiem wywoływaniu używano słów bardzo nieprzyzwoitych, przeciw czemu duchowieństwo walczyło. I słusznie, można się bawić, a wszystko powinno mieć swoje granice przyzwoitości.

Po „przywołówce", bo tak się to nazywa, nazajutrz rano wskazane dziewczęta wyszukiwały i oblewały młodzież wiejską.

We wtorek zaś zdarza się, że niejeden młodzieniec zostanie doskonale polany przez dziewczęta.

Po obiedzie w poniedziałek chłopacy chodzą od chaty do chaty po tak zwanym dyngusie, śpiewając:

Przyśli my tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie.
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
Cierpiał Pan Bóg za nas smętek.
Za nas smętek, za nas rany,
A boć my to Chrześcijany.

* * *

Powiedziała nam tu wasza kaczka,
Żeście napiekli pszennego placka.
Powiedziała nam tu wasza kura.
Że naniosła jaj, aż ją boli......
Powiedziała nam tu wasza świnia,
Żeście zabili jej syna itd.

Piękne to są zwyczaje, szkoda tylko, że coraz więcej zanikają.

O świątobliwej śmierci Piusa X.

O Papieżu Piusie X, który umarł w pierwszym roku wojny europejskiej w sławie świętości, wyszła teraz książka Francuza J. Carrera. W tej książce najwięcej nas zaciekawia opis przyczyny, która przyspieszyła śmierć tego świątobliwego Papieża, co do którego toczy się obecnie proces beatyfikacyjny, czyli dążność do zaliczenia go w poczet błogosławionych. Carrere nazywa tego Namiestnika Chrystusowego wielkim i świętym i za jedną z najbardziej wzruszających postaci, jakie przeszły przez dzieje Kościoła, a także świata. Jego reformy we wszystkich niemal dziedzinach Kościoła zasługują na miano przełomowych i wieczystych.

Carrere opisuje, jak to Pius X wszelkiemi siłami starał się o zażegnanie wielkiej europejskiej wojny w r. 1914. Gorącem, kochającem ludzkość sercem przewidział wszystkie okropności, obfite żniwo śmierci, ruiny i zgliszcza, cofnięcie kultury, opanowanie świata przez występne żywioły, całą zatem siłą ducha od ludzkości odsunąć ten kielich goryczy. Ale zło z niezbadanych wyroków Opatrzności wzięło górę i wielkie, miłujące serce człowieka nie wytrzymało zawodu i pękło.

Wiadomem bowiem, że Pius X do lata 1914 r. cieszył się zupełnem zdrowiem, ale organizm nie wytrzymał już nawet tych pierwszych ciosów moralnych, jakie z rozpoczęciem wojny niweczyły wysiłki przedsiębrane celem jej powstrzymania. Pius X po wypowiedzeniu austrjackiem miał wystosować do Franciszka Józefa list odręczny z prośbą o zażegnanie wojny. Jednakże w Wiedniu otrzymano zawczasu wiadomość o kroku Papieża i nuncjusz, przez którego list papieski powinien był być doręczony cesarzowi, nie uzyskał posłuchania w Burgu, o czem niezwłocznie depeszował. Zrobiło to tak przygnębiające wrażenie na Papieżu, że się rozchorował na dobre i po kilku dniach umarł. To opowiadanie powtórzyły zgodnie setki dzienników. J. Carrere podczas pisania swej książki postanowił to jeszcze raz sprawdzić z ust świadków. Rzeczywistość okazała się stokroć gorsza.

Po postawieniu Serbji ostatecznych warunków z dnia na dzień topniały nadzieje na utrzymanie pokoju, a doskonałe raporty nuncjatur papieskich nie pozostawiały najmniejszych wątpliwości co do nieuniknionego wybuchu wojny. Pius X w poczuciu bezsilności własnej, zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, który spaść musiał na ludzkość i przeżywał katusze moralne. Pogrążał się w modlitwie nieustannej i zalewał się łzami. W tym czasie ambasador austrjacki zażądał posłuchania. Przedstawiciel Franciszka Józefa przybywał z dziwnem żądaniem. Prosił Papieża o błogosławieństwo dla „nieuniknionego przedsięwzięcia". Pius X był zrazu zdziwiony, później się oburzył:

— Błogosławię pokój, ale nie wojnę — odpowiedział.

Od tego dnia zdrowie się szybko pogarszało. Ale czekał go jeszcze cios najboleśniejszy. Po wypowiedzeniu wojny, młodzież duchowna w seminarjach i zakonach rzymskich, klerycy i braciszkowie nie mający święceń, a poddani państw wrogich wezwani zostali do wojska. Przed opuszczeniem Rzymu młodzież ta pragnęła mieć błogosławieństwo papieskie i prosiła o posłuchanie. Lekarze przewidywali, że takie posłuchanie spowodować musi u Papieża wzruszenie zbyt bolesne i sprowadzić nieszczęście, więc próbowali się oprzeć. Papież był jednak nieugięty. Tego samego dnia Pius X przyjął na posłuchaniu zmobilizowanych alumnów obydwuch stron walczących. Zrana jednej strony, wieczorem drugiej.

Nazajutrz Papież nie miał już sił podnieść się z łóżka. Wiadomości o tryumfach niemieckich, o klęskach i zniszczeniu Belgji, Francji, Polski i Serbji, wciąganie w grę coraz nowych państw, stwierdzające, że wojna przeciągnie się na lata, były — jedno po drugim sztychem wpędzającym to szlachetne życie do grobu.

Zmarł bo wiele ukochał, tembardziej żywym i drogim dla nas zostanie!

U kresu niewoli watykańskiej

Jak wiadomo, po powszechnem głosowaniu 2 października, dekretem z 7 października 1870 roku, wcielił Wiktor Emanuel do Włoch państwo kościelne, które powstało z darowanych w 755 r. przez Pepina Małego, króla Franków, papieżowi Stefanowi II posiadłości, zdobytych na Langobardach, przeciw którym wezwał go Stefan II na pomoc. Darowiznę tę potwierdził w 774 r. Karol W., za co otrzymał od papieża Leona III w r. 800 koronę cesarską. Od chwili wcielenia państwa kościelnego do Włoch, ówczesny Ojciec św. zaczął się uważać za więźnia króla włoskiego i pozostał do końca życia we Watykanie. Inni Papieże ten zwyczaj przyjęli i tak zachował się on aż do dzisiejszych czasów. Obecnie już od dłuższego czasu Papież objawia wielką pojednawczość w stosunku do Kwirynału. W czasie ostatniej choroby króla włoskiego Ojciec św. objawiał wielkie zainteresowanie się stanem zdrowia jego i prywatnie zasięgał o jego chorobie wiadomości, król włoski zaś tą samą drogą serdecznie mu za tę troskliwość dziękował.

W jednym z ostatnich numerów gazety „Daily Express" znajduje się wiadomość, wymagająca oczywiście, ze względu na ważność sprawy, oficjalnego potwierdzenia, że zatarg istniejący pomiędzy rządem włoskim a Watykanem od roku 1870, zostanie wreszcie załagodzony i że w następstwie tego faktu Papież przestanie się uważać za więźnia Watykanu.

Na mocy wzajemnego układu rząd włoski ma zwrócić Watykanowi całe wzgórze Watykańskie, na którem zbuduje własnem kosztem pałac lub serje domów, przeznaczonych dla kolegjum kardynalskiego. Niezawisłość Watykanu ma być zagwarantowana przez Ligę Narodów. Gdyby ta wiadomość potwierdziła się oficjalnie, stanęlibyśmy wobec faktu doniosłego zaczenia dla całego świata katolickiego. Odzyskanie dobrowolnie niegdyś utraconej wolności dałoby Papieżowi możność wyjazdu nietylko poza obręb Watykanu i Rzymu, ale nawet poza granice Włoch. Papież mógłby uczestniczyć w ważniejszych uroczystościach i ceremonjach kościelnych różnych krajów, a tem samem swoją osobą i blaskiem otoczenia wzmocniłby zewnętrzne podstawy katolicyzmu.

Przyjazd Ojca św. np. do Warszawy byłby przecież wielkiem świętem katolickim dla całej Polski, ziściłby nadto gorące pragnienia wszystkich tych, którzy nigdy nie byli w możności odbyć wymarzoną pielgrzymkę do Wiecznego Miasta.

Misje Ojca Mateo.

„Postęp" pisze: Było to w r. 1907 w Chile w Południowej Ameryce, gdy wyświęcono młodzieńca pełnego świętego zapału dla sprawy Bożej na kapłana-misjonarza. Młody zakonnik O. Mateo nie mógł doczekać chwili, w której miał rozpocząć misję apostolską w krajach pogańskich. Przełożeni dzień i godzinę odjazdu naznaczyli, ale niestety, O. Mateo nie mógł się udać w podróż misyjną, bo nagle zachorował. Sprowadzono najsławniejszych lekarzy, ale wszyscy orzekli, że O. Mateo jest nieuleczalnie chory i że nigdy do zdrowia już nie przyjdzie. Możemy wystawić sobie ból dotkliwy, jaki duszę O. Mateo przenikał; przecież on żył i pracował dotąd tylko dla Zbawiciela, aby po skończonych studjach teologicznych i po odebraniu święceń kapłańskich udać się w krainy pogańskie i tam głosić naukę Jego świętą. Nie tracił jednak O. Mateo nadziei, że uzyska potrzebne dla pracy misyjnej zdrowie. Rozpoczął w gorących modlitwach przedstawiać swoje prośby Najświętszemu Sercu Jezusowemu, głęboko wierząc, że Zbawiciel przyjmie jego modlitwy, które przecież pełen miłości woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę, pocieszę" . . .

Odtąd marzeniem było O. Mateo udać się do Paray—le—Monial we Francji, gdzie przed kilku wiekami Chrystus Pan ukazał Swe serce św. Marji Małgorzacie Alacoque. Szczęśliwie przybył do miejsca świętego i zaledwie przestąpił próg kaplicy objawień, postanowił w gorącej modlitwie prosić Najśw. Serce Jezusa o przywrócenie zdrowia. Długą chwilę modlił się przed ołtarzem, przed którym św. Zakonnica miała objawienie. Nagle uczuł O. Mateo głębokie wstrząśnienie całego organizmu, wstaje i woła pełen świętej radości: „jestem uzdrowiony". Równocześnie obdarzony został światłem wewnętrznem, przez które poznał, naczem polega Królestwo Boże na Ziemi i jak je szerzyć należy.

W obietnicach swoich powiedział Zbawiciel św. Marji Małgorzacie, że niezliczone błogosławieństwa płynąć będą na te rodziny, które czcić i wielbić będą wizerunek Serca jego Boskiego w domach swoich. I oto O. Mateo głęboko odczuwając wdzięczność za uzyskane zdrowie, postanowił udać się na wielką misję na cały świat, aby wszystkie rodziny zjednać dla Najśw. Serca Jezusa czyli innymi słowy: urządzać Intronizację Najśw. Serca Pana Jezusa w rodzinach, to znaczy: wprowadzać na tron Rodziny Najśw. Serce Jezusa.

Aby uzyskać pozwolenie szerzenia tego Dzieła Intronizacji udał się O. Mateo w roku 1911 do Rzymu, aby przedstawić plan swój Ojcu św. Piusowi X. „Nie pozwalam", zawołał Ojciec św. do O. Mateo, gdy mu tenże dążności swe przedstawiał; „Ależ Ojcze św.", zawołał O. Mateo, „ja przez tę misję pragnę powiększyć chwałę i cześć Najśw. Serca Jezusa i sprowadzić błogosławieństwo i prawdziwe uświęcenie rodzin". „Nie pozwalam", zawołał powtórnie Pius X; ale zarazem rozszerzając ramiona i biorąc w objęcia O. Mateo, pełen uniesienia świętego woła: „Nie pozwalam, ale rozkazuję, abyś szedł na cały świat i dzieło to przeprowadzał, bo dzieło to jest dziełem zbawienia społeczeństw". A gdy w roku 1915 O. Mateo przedstawił pracę swoją Ojcu św. Benedyktowi XV zawołał tenże do zakonnika: „Idź Ojcze i trwaj niezmordowanie w głoszeniu tej jakby nowej krucjaty miłości we wszystkich częściach świata. Napotkasz trudności, nie zrażaj się niemi, bo one są udziałem każdego wielkiego przedsięwzięcia. Mów jednak wszystkim, że Papież chce, aby to dzieło zbawienne szerzyło się po całym świecie dla dobra społeczeństw obecnych". A dnia 27 go kwietnia 1916 roku pisze Benedykt XV w liście do O. Mateo: „Istotnie, nic nie ma ważniejszego w czasach obecnych nad dzieło, któremu się poświęcasz".

I zaprawdę ważniejszego nad to dzieło nie ma w obecnych czasach, któreby przeciw działało ciosom złych ludzi, skierowanym głównie przeciwko społeczeństwu domowemu. Ponieważ rodzina zawiera w sobie zarodek zasad życia społecznego, rozumieją oni dobrze, że zmiany, a raczej zepsucia, które spodziewają się wprowadzić do społeczeństw, będą koniecznem następstwem zepsucia rodziny i spaczenia jej

23

podstaw. A więc głosują za rozwodami, aby zniszczyć nierozerwalność małżeństwa; zmuszają młodzież do słuchania wykładów bezreligijnych, aby osłabić i wyniszczyć w niej uczucia religijne i powagę rodzicielską, uczą obrzydłemi sztuki zadowolenia zmysłowego, przeciwnego prawom natury, aby zniszczyć w sposób zbrodniczy źródło życia ludzkiego i splamić niegodziwie świętość związku małżeńskiego.

Źle, bardzo źle i coraz gorzej! Trzeba więc wszelkiemi siłami starać się odnowić oblicze ziemi, uszlachetniając, uświęcając rodziny nasze. Ku temu celowi służy jaknajwspanialej Intronizacja Najśw. Serca w rodzinach. Przekonamy się o tem w dalszym ciągu z zapisków wyjętych z akt misyjnych O. Mateo. Wszędzie bowiem, gdzie Intronizację przeprowadzono, dowodzą zdarzenia najniezwyklejsze, nawrócenia zdumiewające, że znak Boży jest nad tą misją, że jest to nowe zesłanie Ducha świętego ku odnowieniu oblicza świata.

Oto jeden z dowodów potęgi modlitwy w połączeniu z Intronizacją. Pewna osoba, której mąż zajmował wysokie stanowisko społeczne, lecz był nie tylko nie wierzącym, ale wrogo usposobionym dla religji, pragnęła uczynić Intronizację w swoim domu. Obawiała się jednak, że mąż jej przeciwi się zawieszeniu obrazu Serca Jezusowego w ich domu, a tem bardziej w salonie, ponieważ zwykle i ona i inni członkowie rodziny musieli ukrywać się przed nim z praktykami religijnemi. Kapłan, którego się radziła, zachęcił ją do wyjawienia mężowi z prostotą swego zamiaru i do zaproszenia go, aby w dniu i godzinie oznaczonej był obecnym przy uroczystości. Usłuchała tej rady i ku wielkiemu jej zdziwieniu mąż jej nie tylko zgodził się na wszystko, lecz obiecał swą obecność. W ostatniej jednak chwili zabrakło mu odwagi. Intronizacja odbyła się o oznaczonym czasie, lecz bez ojca rodziny. Gdy matka modliła się jeszcze z dziećmi przed obrazem Najśw. Serca o nawrócenie ojca, ten wszedł do pokoju, i spojrzawszy na obraz, wzruszony wyszedł do ogrodu. Po chwili wrócił, znów spojrzał na obraz i wielkie wzruszenie odbiło się na jego twarzy. „Coście tu zrobili“? zapytał. „Poświęciliśmy się Sercu Jezusowemu i modliliśmy się“, odpowiedziała matka. „Lecz co tutaj zaszło? Co się stało, kto jest tutaj? Czuję czyjąś obecność, czuję Boga, serce mam zranione“. Upadł na kolana i szlochał jak dziecko. Nawrócenie tego człowieka było całkowite. Nietylko sam zwrócił się do Boga, lecz z gorliwością apostoła poświęcił się dziełu Intronizacji do tego stopnia, że jeżdżąc po wsiach zdobywał mu coraz to nowych członków.

Ks. Łazarski.

Wysłannik wiosny.

Była królowa zimy, która mieszkała w wielkim borze, w pałacu świerkowym. Miała ona piękne, białe z puchu śnieżnego szaty, a na głowie koronę z lodu. Była piękną — ale zimną. Czasami uśmiechała się rozkosznie, lecz ten uśmiech zimnem lodowem tchnął i mroził wszystko wokoło.

Królowa była samotną w swoim pałacu i często w pogodne ranki wychodziła do boru, na przechadzkę. Zwykle wtedy wszyscy mieszkańcy boru oddawali jej hołdy należne.

Raz w niedzielny poranek szła królowa ścieżką między gęstwiną leśną.

Mróz skrzypiał pod jej małemi, w szron odzianemi nóżkami — puchowa szata drżała pod lekkim powiewem wietrzyka, a lodowa korona lśniła, jakby z brylantów w słońca promieniach. Ten blask uroczy odbijał się zimnemi iskierkami w oczach królowej i opromieniał całą jej twarzyczkę.

Szła lekko. Jedną ręką podtrzymywała szaty półwłóczyste, a drugą oddawała ukłony mieszkańcom boru. Ptaki na drzewach wesoło świergotały — królowa im uśmiech swój przesłała. Wiewiórka, która była ulubienicą królowej, wyskoczyła z gniazdka i z radością pobiegła do swej pani. Delikatne pogłaskanie królewską rączką nagrodziło dowód przywiązania ładniutkiego zwierzątka.

W tem gałęzie zaszeleściły, a królowa cokolwiek przelękła, przytuliła się do smukłej sosny. Łamanie i trzask gałęzi słychać było jeszcze przez chwilę, a potem na tej samej ścieżce, tuż przed królową ukazał się młodzieniec w śnieżyczkach, pierwiosnkach i białych stokrociach. Wzrok jego zachwycony padł ciepłem na postać królowej.

— Ach! jaka urocza! zawołał i podszedł bliżej królowej. — Ktoś ty urocza a tak zimna? — pytał i patrzył w nią uparcie.

Królowa nie odpowiadała, tylko strwożonym wzrokiem spoglądała na młodzieńca. Wtedy on ośmielony zbliżył się jeszcze bardziej i nagle pochylił się, chcąc ucałować usta pięknej; lecz królowa zrozumiawszy chęć zuchwałego czynu, odskoczyła w tył za sosnę. Młodzieniec nie zraził się tem i prawie w tejże chwili królowa uczuła ciepły pocałunek na swem czole, a równocześnie spadła jej z głowy korona lodowa i potłukła się w kawałki.

Królowa ręce załamała i cichym, żałosnym głosem pytała:

— Kto jesteś zuchwalcze?

Młodzieniec wyprostował się i odpowiedział hardo:

— Nazywam się Kwiecień i jestem wysłannikiem wiosny!

Królowa spojrzała na koronę u swych stóp potłuczoną, na swoje utracone państwo i z żalu w łzy się rozpłynęła.

Łzy zimnej królowej, łzy z pod ciepłego pocałunku, rozpłynęły się po całym borze — spłynęły na doliny, na łąki i na pola rozległe, rozpłynęły się daleko — daleko, a na ich śladach zakwitły śnieżyczki, pierwiosnki i stokrocie białe.

Rozmaitości.

Odkrycie małpoludów na Sumatrze! Prasa holenderska donosi, że kapitan Maier odkrył w dziewiczych lasach Sumatry (Indje holenderskie), gatunek małp o wiele więcej do człowieka podobnych, niż szympanse lub goryle. Małpy te opisuje on następująco: wzrost do 150 cm., skóra i owłosienie ciemnobrunatne, prawie czarne, włosy na głowie bardzo długie, nogi odwrócone (pięta z przodu a palce z tyłu), ogona nie mają, ręce krótsze niż u innych małp, chodzą tylko na tylnych nogach, nigdy na czworakach i wskutek tego nie umieją wdrapiwać się na drzewa, co znów pociąga za sobą ich masowe tępienie przez drapieżne zwierzęta. Ludzi bardzo się boją i uciekają przed nimi, a za pożywienie służą im owoce (głównie pizangi), robaki i trzcina cukrowa. O sposobie życia tych małpoludów nic na razie więcej nie wiadomo.

Pięć razy rażony piorunem. W Madrycie umarł w 80 roku życia Cezar Beltran, sławny w całej Hiszpanji z odporności przeciw piorunom. Kiedy miał 25 lat, uderzył w niego piorun, ubranie literalnie spaliło się na nim, a jemu nic się nie stało. W kilka tygodni później znowu został rażony piorunem i wtedy stracił wzrok w jednem oku, ale innej szkody nie poniósł. Później był dzwonnikiem przy kościele i będąc podczas burzy na wieży, znowu doznał uderzenia piorunem. Stojący przy nim kolega został zabity, jemu zaś nic się nie stało. W kilka lat poźniej, gdy był z swoim synem w polu, nadciągnęła gwałtowna burza. Schronili się pod drzewo. Piorun uderzył w drzewo i zabił syna, a Beltran wyszedł cało. Jeszcze raz w zeszłym roku piorun uderzył w jego dom, nie robiąc właścicielowi żadnej szkody.

Szatańskie promienie. P. Grindel-Matthews, młody wynalazca londyński, kontynunje swe doświadczenia z promieniami niewidzialnymi i destrukcyjnymi, które rzekomo wynalazł. Wynalezione przez niego promienie są w stanie podobno zrzucać na ziemię aeroplany, znajdujące się w pełnym locie, wywoływać z odległości eksplozje prochowni, satrzymać wszelkie wehikuły, poruszane motorem i z odległości zabijać wszelkie istoty żyjące. P. Grindel skierował swoje promienie na mysz, znajdującą się w odległości 20 m. i mały czworonóg padł zwęglony natychmiast.

Życie ludzkie przedłuża się. Obliczenia wykazują, że w wieku XX-tym przeciętne trwanie życia ludzkiego uległo znacznemu przedłużeniu. W Anglji n. p. między rokiem 1838 a 1854 przeciętna długość życia wynosiła lat 41, w latach zaś od 1910-go do 1912-go lat 53, w Szwajcarji przed stu laty 41 lat, przed dziesięcioma 55.

Krajem o największej przeciętnej życia ludzkiego jest obecnie Nowa Zelandja, wynosi tam ono 59 lat, potem Australja (55 lat), Holandja (51 lat), Anglja (48 lat), i Francja (45 lat).

Najkrócej żyją ludzie w Indjach, tam bowiem przeciętna wynosi zaledwie lat 22.

Mężczyźni z warkoczami. O ciekawych obyczajach szczepu murzyńskiego Amero, w Ameryce wschodniej, opowiada misjonarz włoski, ks. Bellani; Pielęgnowania włosów — pisze ks. Bellani — jest w tym szczepie wyłącznie przywilejem mężczyzn, gdyż kobiety Amero mają głowy krótko ostrzyżone, a najczęściej gładko ogolone. Mężczyźni natomiast, oczywiście młodzi, bo starzy piją tylko i śpią, dokładają wszelkich starań, aby posiadać włosy jaknajdłuższe. Splatają więc włosy w warkocze i im dalej warkocz sięga na plecy, tem pomyślniejsze widoki ma w życiu taki długowłosy młodzieniec. Gdy zaś natura mu odmówi długich włosów, to nadrabia je sznurkami i nićmi, zabarwiając wszystko ochrą, aby nie można było odróżnić włosów prawdziwych od fałszywych. I paraduje wówczas dumny po wiosce, pysząc się swemi warkoczami, uważanemi za szczyt piękności męskiej. Niemowlęta szczepu Amero mają główki golone już na trzeci dzień po urodzeniu. Zgolone włosy niemowlęcia przechowywane są razem ze zgolonemi włosami matki i stanowią największy skarb rodzinny. Dopiero, gdy dziecko jest ogolone, pokazuje je matka sąsiadom, a nawet ojcu nie wolno spojrzeć wcześniej na niemowlę.

Co warte ciało ludzkie. Jeden z chemików niemieckich obliczył wartość ciała ludzkiego, biorąc te rzeczy materjalnie. Wobec spadku waluty niemieckiej, obliczenia dokonano na franki. Utrzymuje, że na mocy dokonanej analizy, gdyby ciało człowieka ważącego 150 funtów rozłożyć na składniki chemiczne, otrzyma się:

Tłuszczu przeciętnie około 3 funtów; kości 5 funtów; wody, wystarczającej na wypranie dwóch kołder wełnianych; żelaza na zrobienie 10 małych gwoździ; wapna tyle, iż ledwie wystarczy na wybielenie kurnika; siarki tyle, ile trzeba na sfabrykowanie 5 pudełek zapałek.

Wszystko to razem, wzięte w składzie aptecznym można kupić za 8 do 10 franków.

Żarty żydowskie.

Żydowskie kepele.

Przy rewizji celnej pyta strażnik graniczny, co jest do opłaty.

— Nic, odpowiada pewien jegomość. W tej chwili obok stojący żydek krzyczy:

— Jak to nic? A o tej wełnianej materji, co pan masz na spodzie, to pan zapomniał?

Nieborak rzuciwszy piorunujące spojrzenie na denuncjanta, opłaca towar wraz z karą i wraca do pociągu. Już prawie pociąg rusza, aż tu do tego samego przedziału tłoczy się to same żydzisko. Poszkodowany pełen wściekłości rzuca żydowi parę obelg; lecz ten go uspokaja:

— Co się pan rzuci? Ja wiem, pan straciłeś 100 rubli na tym paskudnym interesie, ale ja panu dam 200 rubli i jeszcze będzie interes bardzo dobry. Bo jak ten strażnik złapał pana, to mnie już wierzył i nie rewidował. A ja panu powiem, że ja mam jedwabie, co kosztuje tysiące. Niech się pan nie gniewa, bo co ja biedny żydek miałem zrobić.

Który będzie się mył?

Dwóch Żydów rabinów przyglądało się dwom kominiarzom, gdy włazili na dach sąsiedniego domu.

Po chwili wlazł jeden do komina a za nim drugi, a mądrzy rabini czekają. Wreszcie wyleźli oba kominiarczycy, ale pokazało się, że jeden z nich tylko poczernił sobie twarz, drugi zaś jakoś szczęśliwie był czysty.

Wtedy Jonatas:

— Nu — powiedz ty mi, Saul, który z nich będzie się mył?

— Który się będzie mył? Ja tobie powiem, że ten, co się nie powalał.

— Jaki ty durny! Właśnie że nie.

— Nu, a dla czego?

— Słuchaj, Saul, ja ci to zaraz wytłumaczę. Ten kominiarz, co się powalał, popatrzy na tego, co się nie powalał i tak sobie powie: „On był w kominie i ja był w kominie; on się nie powalał, to i ja się nie powalał“, no i nie pójdzie się myć. A ten drugi, co się nie powalał powie sobie tak: „On był w kominie i ja był w kominie. On się powalał to i ja się powalał“ i pójdze się myć.

Bardzo słusznie.

W karczmie deszcz lał na konie podróżnego; ten mówi do arendarza:

— Żydzie! Czemu nie dasz naprawić dachu?

Nu, jakże naprawić, kiedy deszcz pada?

— To go napraw, jak będzie pogoda.

Żyd na to:

— Na cóż dach naprawić, kiedy będzie pogoda? Wtenczas nie potrzeba; dach może być dziurawy.

Żarty.

Po powrocie z wojny.

— I cóż panie doktorze, jak tam było na wojnie?

— Okropnie, powiadam panu. Wieczorem człowiek kładł się spać zdrów i cały, a nazajutrz budził się zabity przez nieprzyjaciela.

Pociecha.

Profesor matematyki do chłopca usługującego w restauracji:

„Jeszcze ci za mało, że ci daję codzień dwa fenygi napiwnego? Za 10.000 lat uczyni to 73.000 marek!“

Dziwny gość.

„Proszę pana, jakiś gość czeka w salonie“.

„To podaj mu krzesło, niech poczeka“.

„Kiedy, proszę pana, on chce zabrać wszystkie meble“.

U doktora.

— No, teraz zobaczymy puls (liczy) jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, walet, dama, król . . .

Jak parobcy dziedzicowi Wielkiejnocy winszowali.

Dawnemi czasy był zwyczaj, że parobcy chodzili do dworu z powinszowaniem świąt wielkanocnych, znosząc przy tej okazji koszałką jaja. Wybierali zawsze z pośród siebie najmędrszego, którego nazywali „oratorem“, i ten składał powinszowanie panu, a reszta gromady do jego życzeń tylko dodawała jednogłośnie: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym“.

Razu jednego orator taki, stanąwszy z koszałką jaj na czele gromady, zaczął tak do pana mówić:

Orator: My Boskie i waszecine sługi, przyśliśmy waszeci powinszować...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym.

Orator: Życzymi waszeci zdrowia, najdłuższych lat życia...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym.

Tu orator posunął się ku dziedzicowi, chcąc mu wręczyć koszałkę z jajkami, a gromada ruszyła za nim, nie widząc, że odwiązała się u jego boku tak zwana obora, czyli długi rzemyk, którym nad łapciem (trzewikiem) nogę miał okręconą.

Gdy ktoś z gromady nastąpił mu na ten rzemień, orator, jak długi, padł na ziemię z koszałką, wysypując i tłukąc wszystkie jajka.

Więc zaklnie, podnosząc się z podłogi.

Bodajże cię wszyscy czarni djabli wzięli.

A gromada, posłuszna jego nauce, doda chórem:

— I jejmość waszeciną i dziatki waszecine!

Straszne morderstwo w oborach pod Chełmnem.

W drugie święto wielkanocne zaszedł w oborach straszny wypadek. W nieobecności kolenisty Rudolfa Tobera, który ze żoną wyjechoł do sąsiedniego Malankowa na chrzciny wtargnęli złoczyńcy i czworgu dzieciom porozbijali czaszki. 15 letni najstarszy syn, słysząc około 8 mej godz. wieczorem jakieś jęki, pobiegł na wieś po pomoc. Gdy wrócił z ludźmi, przedstawił się wszystkim straszny widok. Troje dzieci Tobera i czwarte dziecko, które wróciło z Rosji leżały pomordowane na łóżku. Zbrodniarze równocześnie pozabierali ze sobą co mogli z dobytku Toberów. Panuje ogólne zapatrywanie, że mordercami mogli być ludzie, obeznani z położeniem.

Zatwierdzenie listy mniejszości narodowych w Niemczech.

Na środowem posiedzeniu komisji wyborczej w Berlinie zatwierdzoną została lista mniejszości narodowych w Niemczech. Polacy postawili na kandydatów pp. dr. Kaczmarka, sekretarza Związku Polaków, Stanisława Sierakowskiego, posła do Sejmu, ks. Domańskiego i Andrzeja Zydora. Do tego dochodzą kandydatury duńskie, fryzyjskie i serbsko łużyckie, z którymi Polacy się złączyli.

Rozprawy o zajścia listopadowe

rozpoczną się 2 czerwca i potrwają do połowy lipca. Porządek utrzymywać będzie silna straż policyjna.

Ameryka do Ligi Narodów nie przystąpi.

Prezydent Cooligde oświadczył na uczcie, na której to wypowiedział wielką mowę, że Ameryka do Ligi Narodów stanowczo nie przystąpi.

Nie chcą dać pożyczki Niemcom.

W komisji Senatu amerykańskiego sprzeciwiają się udzieleniu pożyczki 10 miljonów dolarów dla dzieci niemieckich. Senatorowie oświadczyli, że Niemcy mają dosyć pieniędzy skoro mają na zbytkowe wydatki w kąpielach i miejscach rozrywkowych we Włoszech.

Strajki rolne się już rozpoczynają.

Na kilku folwarkach w powiecie krakowskim wybuchł strajk służby. Chodzi tu o zatargi co do umowy służbowej.

Trocki znowu grozi.

Trocki powiedział nową wojowniczą mowę na kongresie kolejarzy. Nawymyślał Anglikom, że nie chcą sowietom pieniędzy pożyczyć i powiedział, że taki stan jest nie do zniesienia. Musi nastąpić krwawa wojna i dla tego Rosja musi rozwinąć przemysł wojenny chemiczny, lotnictwo i wojsko.

Widać, że Trocki jest zły o to, że mu pieniędzy nie chcą pożyczyć, ażeby miał za co nowe pułki i nowe trujące gazy tworzyć.

Na drodze do zmazania zbrodni krakowskiej.

W czwartek nastąpiło wręczenie aktu oskarżenia o zbrodnie w Krakowie. Akt oskarżenia obejmuje 76 stronnic pisma maszynowego. Oskarżonych wypuszczono z więzienia z wyjątkiem 5.

Niemcy uzyskały już pożyczkę

Z Berlina donoszą, że Niemcy uzyskały już pożyczkę w kwocie 800 miljonów marek złotych, z tego 400 w Ameryce a 300 w Anglji, reszta ma być zebraną w innych krajach.

Wycieczka akademików włoskich do Polski.

Do Polski wybrali się studenci z uniwersytetu w Genui. Byli w Krakowie, Wieliczce, obecnie pojechali do Warszawy. Będą w końcu na Górnym Śląsku.

Strajki rolne w Prusach Wschodnich.

Strajk rolny w Prusach Wschodnich rozszerza się. W powiecie królewieckim strajkuje 130, w powiecie Tischausen 80 majątków.

Międzynarodowy Targ w Gdańsku.

W Gdańsku przygotowują się do 2 międzynarodowego targu, na który zaproszono tym razem także przemysł i kupiectwo polskie.

Włosi z Czechami chcą tworzyć przymierze.

Prezydent Massaryk wybiera się z Beneszem do Włoch, gdzie zamierza pono zawrzeć przymierze na wzór jugosłowiańskiego.

Piękne z pożytecznem.

Pan minister rolnictwa Janicki wyjechał w czwartek do puszczy w Białowieży, ażeby się zapoznać z jej stanem, jak urzędowo napisano. Równocześnie zaś będzie polował, czego urzędowo nie napisano.

Pan Thugutt zdawał sprawozdanie.

Prezes ministrów p. Grabski przyjmował w czwartek na posłuchaniu posła p. Thugutta, który zdawał sprawę ze swej podróży zagranicą.

Bank Polski z błogosławieństwem Bożem rozpoczyna.

Bank Polski rozpoczyna swoje czynności w poniedziałek 28 bm nabożeństwem w katedrze św. Jana. Z tym dniem Polska wstępuje w państwo ładu i porządku. Niech Jej Pan Bóg błogosławi.

Spowiedź wielkanocna p. Kucharskiego.

Aż 20 stron napisał były minister p. Kucharski na swoje uniewinnienie w sprawie żyrardowskiej. Ciężka to jednak spowiedź. Główna rzecz tylko w tem, ażeby rozgrzeszenie otrzymał

Kanclerz Marx.

otrzymał pozwolenie na przyjazd do Zagłębia Ruhry dla przemówienia na zebraniu wyborczem w Düsseldorfie.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Zebranie Kółka Rolniczego w Chojnicach odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 12 w lokalu Engla.

O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Zebranie Tow. Polek odbędzie się 2 maja na Starostwie o 5. godzinie po południu.

O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Dnia 27 bm., to jest w niedzielę zaraz po nabożeństwie odbędzie się na sali Hotelu Centralnego wiec celem założenia miejscowego koła Związku Obrony Kresów Zachodnich.

O jak najliczniejszy udział prosi Komitet.

Chojnice. Rozkaz Nr. 8. Zbiorka Tow. Powst i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w poniedziałek dnia 28 kwietnia br. o godz. 8 wieczór w sali pana Żelaznego.

Zarząd i wybrana komisja na przyszłej zbiorce stawi się o godz. 1/28 w tym samym lokalu.

Prezes.

Chojnice. Baczność P. Z. K. wzywa się wszystkich członków do stawienia się na obchód Zjazdu Delegatów Koł. P. Z. K. Okręgu Gdańskiego dnia 27 kwietnia o godz. 10 przed południem na dworcu koło Eksp. pospiesz. Wymarsz o godz. 10^{30} do kościoła. Niech zatem żaden członek przy obchodzie nie braknie. Koledzy, pokażemy, że jesteśmy Solidarnemy i stawimy się wszyscy jak jeden mąż. Zarząd

Dział gospodarczy.

Wstępne notowanie giełdowe.

Warszawa, 25. 4. (A. W.) Dolary 9 240 000 Funty ang. 40 380 000; Franki franc. 587000; Franki belg 501 000; Franki szwajc 1 628 000; Liry włoskie 404 000; Korony czeskie 267 000; Korony austr. 128

Tendencja bez zmiany.

Gdańsk 25. 4. (A.W.) Dol. 5,67 guldeny Marki polskie 0,62.

Frank waloryzacyjny bez zmian.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

Komunikat Okr. Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu.

Ze względu na pojawienie się ubiegłego roku w niektórych Dziennikach artykułów, które w krytyczny sposób omawiały zawarte przez Mężów zaufania Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta“ ubezpieczenia gradowe i twierdziły nieprawidłowe przymuszania osadników do tego ubezpieczenia, Okręgowy Urząd Ziemski komunikuje, że w zamiarze ochrony osadników przed ewentualnemi stratami, zawarł z pominionem Towarzystwem ubezp. umowę, co do przeprowadzenia tych ubezpieczeń i że wszyscy właściciele osad rentowych, osad nabytych z parcelacji oraz dzierżawcy dóbr państwowych są kontraktowo zobowiązani, ziemiopłody swe corocznie od gradobicia w Towarzystwie ubezpieczeń „Vesta“ ubezpieczać.

Prezes.